Nr. 271. Lwów, sobota 26 listopada 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50, z dostawą do domu . . . 5·—, na prowincji . . . . . . 5·—, za granicą . . . . 8·—. Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Min. Jędrzejewicz w Krakowie

Na uroczystośści w 25 rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego zjeżdża do Krakowa p. Janusz Jędrzejewicz, minister W. R. i O. P. On tu będzie przemawiał i w teatrze i na wystawie i na zjazdach literatów i artystów, pod jego egidą mają się odbyć wszystkie te uroczystości, wielkie nazwisko Wyspiańskiego ma aureolą otoczyć p. ministra i jego poczynania.

W atmosferze Krakowa Wyspiańskiego będzie się p. Jędrzejewicz czuł, jak u siebie. Niewątpliwie owacyjnie będzie on tu witany w pierwszym rzędzie przez profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którym niesie on wyzwolenie z krępującej autonomji i wolności nauki. Pięć wieków będzie przyjaźnie spoglądało z czcigodnych murów tej Wszechnicy na męża, który nie zawahał się przed urzeczywistnieniem hasła Konradowego z „Wyzwolenia": „Więzy rwij!" Rwij więzy autonomji! I profesorowie Akademji sztuk pięknych, dawni koledzy Stanisława Wyspiańskiego, z głęboką wdzięcznością spoglądać będą na męża, który przez odebranie autonomji ich szkole podnieść zamierza sztukę polską z niskiego poziomu, na który ją zepchnął samorząd.

Niemniej radosny odzew wzbudzi zjawienie się tego męża opatrznościowego w sercach młodzieży akademickiej, której niesie on wyzwolenie z jarzma władzy dyscyplinarnej senatów, aby pod dobroczynną opieką policji państwowej te młode latorośle rozwijały się karnie w wychowaniu fizycznem.

Tak tedy pobyt p. ministra Jędrzejewicza w Krakowie na uroczystościach ku czci Wyspiańskiego mieć będzie epokowe znaczenie w przyszłych dziejach nauki i wychowania w Polsce. I zabrzmi dzwon Zygmunta z wieży Wawelu ku chwale zbawcy wyższych uczelni. A z grobowca na Skałce, gdzie spoczywają śmiertelne szczątki Wyspiańskiego, wybieży na całą Polskę radosny hymn wyzwolenia z kajdan autonomji uniwersyteckiej.

40-lecie „Naprzodu" — 40-lecie PPS

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

Czterdzieści lat mija, od chwili powstania POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ, czterdzieści lat ofiarnej, nieugiętej walki o niepodległość, wolność, prawa ludowe, o Socjalizm.

Z czterdziestoleciem Partji schodzi się CZTERDZIESTOLECIE najstarszego pisma socjalistycznego w Polsce

„NAPRZODU",

który niezachwianie i wytrwale stał i stoi na straży interesów klasy robotniczej zarówno w czasach zaborczych jak i w dobie obecnej.

DNIA 4 GRUDNIA 1932 proletarjat Krakowa i okręgu krakowskiego uczci

UROCZYSTYM OBCHODEM

jubileusz Partji i swego pisma.

Przedpołudniem o godz. 11 odbędzie się w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

AKADEMJA,

na której przemawiać będą: imieniem CKW PPS tow. poseł Tomasz Arciszewski, imieniem Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów i redakcji „Robotnika" tow. poseł dr. Herman Lieberman i tow. poseł Mieczysław Niedziałkowski, imieniem Zarządu Głównego TUR tow. senator dr. Stefan Kopciński, imieniem Centralnej Komisji Związków Zawodowych i OKR PPS Kraków-miasto poseł krakowski tow. Zygmunt Żuławski, imieniem okręgu śląskiego PPS tow. poseł Tadeusz Reger.

Wieczorem tego samego dnia o godz. 6 w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) urządza Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego

UROCZYSTY WIECZÓR

na którym wygłosi przemówienie tow. poseł Kazimierz Czapiński, poczem odegraną zostanie przez zespół teatru TUR inscenizacja dramatyczna

„PPS W PRACY I W BOJU"

tow. J. Krzesławskiego.

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej, aby zamanifestować wierność sztandarom PPS, aby dać wyraz swej niezłomnej woli zdobycia ustroju socjalistycznego.

Wzywa się wszystkie komitety PPS województwa krakowskiego, aby wysłały na uroczystości jubileuszowe swoich delegatów.

Okręgowy Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto.

Centralny Komitet Wykonawczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Kraków w hołdzie St. Wyspiańskiemu

MISTERJUM

We czwartek rozpoczęły się w Krakowie uroczystości, związane z 25-letnią rocznicą zgonu wielkiego poety Stanisława Wyspiańskiego. O g. 6 wieczorem w bazylice OO. Franciszkanów, przy głęboko wypełnionych publicznością nawach kościoła odbyło się misterjum. Światła zgasły, a z okien witrażowych wyłoniły się malowane przez Wyspiańskiego potężne obrazy-witraże i jaśniejący blaskiem słonecznym witraż nad chórem: „Stań się". Witraże oświetlone były reflektorami od zewnątrz. Nagle rozległo się „Ducha Świętego wezwanie" (deklamacja art. dram. Białkowskiego), a następnie rozległa się echem pieśń, wykonana przez chór cecylijański. Modlitwa Konrada, wykonana przez Felsztyńskiego, wywarła potężne wrażenie.

Niezwykła była to uroczystość — biesiada artystyczna — urządzeniem jej zajął się p. W. Żychowicz.

SZKOŁY ŚREDNIE KU CZCI WYSPIAŃSKIEGO

Wczoraj o godz. 9 rano w bazylice franciszkańskiej wysłuchała młodzież wszystkich krak. szkół średnich nabożeństwa, przybywszy do kościoła ze sztandarami. Chór uczniów państw. seminarjum naucz. męskiego odśpiewał podczas mszy szereg pieśni religijnych.

O godz. 10 rano w gmachu gimn. im. Nowodworskiego nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej — w gimnazjum tem bowiem Stan. Wyspiański spędził 8 lat życia na nauce.

Po odśpiewaniu kantaty, przemówił dyrektor gimnazjum, poczem pokłoniły się sztandary przed odsłoniętą tablicą.

Zaraz po tej uroczystości odbył się poranek w sali Złotej przy ul. Straszewskiego dla młodzieży szkół średnich, wykonany przez młodzież gimnazjalną.

HOŁD DZIECI NA RYNKU KRAKOWSKIM

O godz. 2 pop. kilka tysięcy dzieci zaległo rynek koło pomnika Mickiewicza i plac Marjacki itysięczne rzesze młodzieży szkół powszechnych wykonały śpiewy do słów Wyspiańskiego, skomponowane przez K. Garbusińskiego. Manifestację zakończył hołd. W każdej szkole odbyły się osobne uroczystości z odpowiedniemi pouczeniami.

Biała plama

We wczorajszym numerze naszego pisma skonfiskowana została korespondencja z Brzostka pod tytułem „Djabeł-zwycięzca".

Zmiany

—o—

Opinja publiczna napewno nie przejmie się wiadomością, że ma ustąpić minister rolnictwa i reform rolnych p. Ludkiewicz. Funkcja tego ministra, szczególnie w odniesieniu do drugiej części jego tytułu, jest tak daleką od wpływu na życie gospodarcze, a tembardziej polityczne, że można śmiało powiedzieć, że przez bezpośrednio zainteresowanych mało kto wie, jak nazywa się minister, czuwający nad rolnictwem i niewykonujący reformy rolnej. Nikt się też nie będzie przejmował tem, że nowym ministrem ma zostać dotychczasowy wiceminister p. Karwacki, czy inny, będący wielkim rolnikom „do twarzy".

Mimo że — jak zwykle się dzieje — zaprzeczają pogłosce o dymisji p. Ludkiewicza, ma ona jednak głębsze podstawy. W rolnictwie, wielkiem i małem wre, a sanacja ma słuszne powody do obawiania się tego wrzenia. Dla „podniesienia nastroju" urządzono w ub. tygodniu „tydzień rolniczy" z tym wynikiem, że nastroje jeszcze silniej zaogniły się. Sprowadzeni na niewiadomo czyj koszt nie kryli swego rozczarowania, że poczęstowano ich niezrozumiałemi dla nich mowami, ale nie powiedziano im niczego konkretnego o zamierzonych środkach pomocy. Źle zaaranżowano i źle wykonano ten na potrzeby sanacyjne przykrojony spektakl i rzecz naturalna, że ktoś musi być kozłem ofiarnym. Ma nim być najwyższy firmant imprezy: minister rolnictwa.

Poza tem pogłoska ta opiera się też na momentach osobistych. P. Ludkiewicz przyszedł do ministerstwa — za drugim nawrotem — ze stanowiska prezesa Banku rolnego. Jest to pozycja daleko intratniejsza i wygodniejsza niż teka ministerjalna. Z ludzkiego punktu widzenia nie można się dziwić chęci powrotu tam, skąd niechętnie się poszło. Prezesury i wiceprezesury, generalne i zwykłe dyrektorstwa w bankach państwowych istnieją przecież na to, aby było dość miejsca dla zaopatrzenia wyranżowanych z różnych powodów dygnitarzy.

Większe zainteresowanie wywołała pogłoska o ustąpieniu wiceministra skarbu p. Starzyńskiego. Nie jest to jeden z tych cichych pomocników ministra, o którym publiczność mało wie; przeciwnie — p. Starzyński był głośnym zarówno w wyniku swej urzędowej działalności, jak i w innego rodzaju działalności. Uchodził on przecież za reprezentanta. inicjatora i wykonawcę t. zw. etatyzmu, skąd płynęła na niego nienawiść sfer przemysłowych, wierzących jeszcze ciągle, mimo ciągłych niepowodzeń, w wolną grę sił prywatnych, pozostawiając państwu rolę biernego obserwatora. Czy podkopy antyetatystów pomogły p. Starzyńskiemu do przeniesienia się do Banku gospodarstwa krajowego, czy też wzajemna konkurencja z p. Jastrzębskim — faktem jest, że teraz poważniej zanosi się na tę zmianę niż dotychczas mówiono, a nie stało się.

Coby to zresztą był za początek sezonu sejmowego, gdyby nie było jakiejś zmiany w rządzie! To przecież należy już do tradycji, która za ery sanacyjnej działa silniej, aniżeli wszystkie inne jej wyczyny i zaniechania...

—ooo—

ISTOTA DEMOKRACJI

Na marginesie austrjackiego zjazdu socjalistycznego

Zjazd austrjackiej socjalnej demokracji, — referat **Bauera** i dyskusja, — znowu ożywiły zainteresowanie się **problemem demokracji.** Z drugiej strony te debaty same były wyrazem rosnącego zainteresowania się problemami taktyki proletarjackiej w obecnym przełomowym okresie dziejowym. Polemika na szpaltach pism wre. Międzynarodówka zwołuje **specjalną konferencję Międzynarodową,** poświęconą problemom taktycznym.

Przedewszystkiem definicja: **co to jest demokracja?** Otóż istota demokracji tkwi w 3-ch elementach: 1. w **formalnej równości** obywateli wobec prawa (zniesienie np. szlacheckich przywilejów i t. p.), 2. w **wolności obywatelskiej** (np. zgromadzeń, prasy) 3) w **rządzie,** będącym wyrazem **większości kraju** i od tej większości (w drodze wyborów) uzależnionym.

Rzecz jasna wobec tego, iż demokracja **Socjalizmem** nie jest.. Jednakowoż bardzo dwuznacznem jest używanie (i nadużywanie — u komunistów) przydomku **„burżuazyjna"** demokracja, bo wprawdzie demokracja może istnieć w ustroju burżuazyjnym, ale po pierwsze jest coraz bardziej znienawidzona przez burżuazję (faszyzm), zaś po drugie jest bardzo ważnym **warunkizm** walki o socjalizm. Powietrze ostatecznie też jest „burżuazyjne", ale żyć i walczyć bez niego niepodobna...

Badając znaczenie demokracji, obóz socjalistyczny wychodzi z podstawowego kryterjum (miary) — interesów klasy robotniczej. Owszem, były próby oceny — bardzo wysokiej— demokracji, jako **wogóle** (?) teoretycznie i etycznie najwyższej formy rządów (Kautsky). Tow. **Renner** (Austrja) również niedawno wysoko pod nosił znaczenie demokracji (u „Kampfie"), sławiąc ją jako metodę wybierania i wysuwanie „tego co najlepsze" w kraju. W polemice z **Rennerem** tow. **Gerscheukron** słusznie zaakcentował to, że chodzi nie o abstrakcyjne (oderwane) znaczenie demokracji, lecz o konkretne znaczenie demokracji — **dla klasy robotniczej w danym momencie dziejowym.** To jest właściwy punkt wyjścia!

Teraz rozumiemy lepiej znaczenie ostatniej debaty austrjackiej na zjeździe. Tow. **Bauer** nietylko wysoko podniósł znaczenie demokracji dla klasy robotniczej, ale uczynił **obronę demokracji** i walkę z faszyzmem osią polityki proletarjackiej danego momentu. Naturalnie, komuniści już zdążyli zarzucić Bauera ironicznemi podejrzeniami, iż umacnia demokrację w strachu przed komunizmem — patrz art. niejakiego **„Oesterreichera"** w Nr. 97. **„Internationale Presse-Korrespondenz",** — ale to nas mało interesuje.

Uchwała austrjackiego zjazdu opiewa w zgodzie z wywodami referenta, iż —

„...najważniejszem politycznem zadaniem austrjackiej soc. demokracji jest *obrona demokracji*, tego *koniecznego* gruntu walki proletarjatu, przed wszelkimi zamachami reakcji".

Ta uchwała ma dość zasadnicze— ze względu na przodujące znaczenie — w sensie programowym i ideologicznym austrjackiej S.-D., należącej do lewicy Międzynarodówki i organizującej w swoim czasie t. zw. „2 i pół-Międzynarodówkę" (1921 r.), — grupującą **lewicowe elementy socjalizmu.**

Ale nie tylko o to chodzi. Chodzi także o to, że austrjacka debata usunęła cały **szereg nieporozumień,** szerzonych przez niektórych zbyt gorących i szybkostrzelnych krytyków demokracji. Usuwając nieporozumienia, lepiej zrozumiemy istotę demokracji - z proletarjackiego punktu widzenia. Zbierzmy te główne nieporozumienia, przyjrzyjmy się im poważnie!

I. Błąd najczęstszy—utożsamia się demokrację **z „legalizmem"** albo z „kretynizmem parlamentarnym". „Jakto? — powiadają niektórzy, — zwłaszcza z młodych — burżuazja wali nas taranem uzbrojonych band i niszczącemi podstawy ustroju zarządzeniami, a my mamy wierzyć w zbawczą rolę jedynie karty wyborczej?!" Zarzut fałszywy: demokracja nie zawsze jest legalizmem. Uchwała austrjacka powiada, iż walka w obronie demokracji „wymaga niezmordowanej pracy nad rozbudową **zbrojnych** organizacji robotniczych".

II. Drugi lekkomyślny zarzut: „Skoro w Rosji w 1917 roku zastosowano metodę bynajmniej nie demokratyczna i odrazu przystąpiono do przebudowy socjalistycznej, — dlaczego nie można uczynić tego na Zachodzie"? Bauer w swym referacie położył duży nacisk na **odmienność warunków** w Rosji a na Zachodzie. Jeśli na Zachodzie w r. 1918 nie zastosowano rosyjskiej metody (podczas przewrotu), to dlatego, że na Zachodzie **chłop** (rzecz wielkiej wagi) bynajmniej nie był rewolucyjny, natomiast przedstawiał wielką siłę uświadomienia i organizacji, czego w Rosji nie było; po drugie niezmierzone przestrzenie Rosji umożliwiły bolszewikom skuteczną walkę z „białą" kontrrewolucją i interwencią; po trzecie organizm ekonomiczny Rosji był nieskomplikowany, rolniczy, opierający się na „gospodarce naturalnej" (dla własnych potrzeb rolnika), podczas gdy na Zachodzie taka Austrja np. paru tygodni nie mogłaby egzystować bez pomocy zwycięskiej Ententy. Więcej więc uwagi na różnice warunków Wschodu i Zachodu!

III. Czy obrona demokracji ma oznaczać obronę dzisiejszego burżuazyjnego państwa — takiego jakiem jest? „Czego bronicie? — woła komunista — wyzysku"?! Bynajmniej, odpowiada Bauer — bronimy **możności** przebudowy tego państwa — przebudowy i zdobycia; zarazem bronimy tych organizacyj robotniczych, które mają państwo zdobywać!

IV. Czy **ostateczny** przewrót, przejście do gospodarki socjalistycznej — socjalizm ma załatwić kartką wyborczą? To się pokaże, odpowiada **Bauer.** Wówczas bowiem będzie sytuacja rewolucyjna, a dziś mamy sytuację kontr-rewolucyjną. Ostateczny przewrót będzie zapewne odbywał się w różnych warunkach w poszczególnych krajach, ale na tle zupełnie odmiennej od dzisiejszej ogólnej sytuacji międzynarodowej.

Oto cztery (najbardziej typowe) nieporozumienia, łączące się z taktyką demokratyczną. Zasługą austrjackiej debaty jest wyjaśnienie tych nieporozumień. Demokracja jest przedewszystkiem **przygotowywaniem się** klasy robotniczej—do objęcia władzy. Zamało?! Krytycy niech sobie przeczytają referat **Kuusinena** na ostatniej XII Egzekutywie **„Kominternu";** rzuca tam jako główne hasło — „przygotowywać się"... tylko nie wyjaśnia, **jak** proletarjat będzie się „przygotowywał" bez demokracji (Włochy).

Istota i znaczenie hasła demokratycznego w świetle ostatnich debat socjalistycznych wyjaśniają się coraz bardziej.

Kazimierz Czapiński.

Dwie cyfry

100 miljonów bezrobotnych i 100 miljardów na zbrojenia

Bezrobocie na kuli ziemskiej objęło przeszło 28 **miljonów ludzi,** co z rodzinami stanowi przeszło **100 miljonów osób,** żyjących w warunkach **nieopisanej nędzy.**

Niema już dzisiaj takiej dziedziny pracy, w której bezrobocie nie występowałoby, jako **dominujące** zjawisko społeczne. Chałupnik, robotnik niewykwalifikowany, robotnik przemysłowy i rolny, pracownik umysłowy, wszyscy oni są **ofiarami** kryzysu, bądź w niedalekiej przyszłości zaliczeni będą do najliczniejszej dziś armji bezrobotnych—ludzi, których los w każdym kraju jest jednakowy.

Różnie w różnych krajach odnoszą się Rządy do ludzi pozbawionych pracy. W **Niemczech, Austrji** i **Anglji** stosunkowo **najdłużej** po utraceniu pracy bezrobotni korzystają z zasiłków. Jednak nadchodzi okres, w którym bezrobotni przestają otrzymywać należne im zapomogi, kiedy gmina przestaje udzielać wsparcia, często z braku odpowiednich na ten cel funduszów. W **Niemczech** robotnik pozbawiony nadziei otrzymania czegokolwiek, zaopatrywany jest w końcu w zaświadczenie, uprawniające do... **legalnego żebrania.**

Taki to jest los bezrobotnego!

W obliczu strasznego niebezpieczeństwa, jakie stoi przed ludzkością, w obliczu kolosalnego bezrobocia i wynikłej z tego nędzy, masy proletarjackie, dotknięte klęską głodu i brakiem warsztatów pracy, chwytają się różnych dróg i środków, oddalających moment głodowej śmierci.

W ciągu ostatnich kilku lat, kiedy fala kryzysu niosła na swoim szczycie coraz to wzrastającą liczbę bezrobotnych, sztucznie zmniejszaną przez statystyki urzędowe dla niezwracania uwagi opinji publicznej i niewywoływania niepokojów, bezrobocie urosło do **problemu międzynarodowego,** którego istotna likwidacja rozpocząć się może wraz z całkowitą zmianą systemu i podstaw produkcji.

Już nie poszczególne rządy państw kapitalistycznych, ale **specjalne ciała** o charakterze międzynarodowym, głowić się będą nad zagadnieniem walki z bezrobociem. Snute będą gigantyczne plany przeogromnych robót inwestycyjnych, obliczone znów **na obudzenie** w masach nadziei, że może kiedyś lepiej będzie.

Działanie na zwłokę, sugerowanie nieosiągalnych nadziei, narkotyzowanie możliwością zatrudnienia — a w gruncie rzeczy **spekulatywne** oczekiwanie na „lepszą konjunkturę" — to właściwie **jest programem** działalności praktycznej rządów kapitalistycznych na polu walki z bezrobociem.

Bo jakże można **poważnie mówić o uruchomieniu** np. wielkich robót inwestycyjnych, melioracyjnych, budowie dróg, mostów, regulacji rzek i t. p., kiedy dochody państw redukuje **życie. Zmniejszona** zdolność płatnicza obywateli — **zmniejsza wpływy skarbowe.** Ale są pozycje, które przy najbardziej zredukowanych dochodach nie zostaną **za żadną cenę obniżone.** Do tych należą w państwach opartych o policyjno-wojskowy system, wydatki na organy biurokracji państwowej, na korpus policyjny i wojsko, a zwłaszcza **dział uzbrojeń.** Jak potwornie wielkie sumy wydawane są na zbrojenia, wskazuje na to **Lehman - Russbüldt** w memorjale złożonym z ramienia Niemieckiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela do Konferencji Rozbrojeniowej. W memorjale tym, który złożony był w maju 1932 r., **L.-Russbüldt** dochodzi do wniosku, że w budżetach przodujących państw świata nietylko bezpośrednie wydatki na zbrojenie, lecz i pozycje będące skutkiem ostatniej wojny (renty i pensje inwalidzkie), różne wydatki wojskowe, nieobjęte budżetami ministerjów wojny, inwestycje o charakterze strategicznym, procenty od długów wojennych, wynoszą astronomiczną cyfrę

stu miljardów złotych!

Dwie cyfry: **sto miljardów złotych,** wydawane na bezprodukcyjne narzędzia wojny, niszczenie ludzi, warsztatów pracy, i **sto miljonów ludzi żyjących w nędzy,** którym państwo odmawia zapomóg, tłumacząc się... brakiem pieniędzy!!!

Obraduje **Konferencja Rozbrojeniowa,** na której wałkowana jest sprawa rozbrojeń.

Oficjalni delegaci państw składają duchem humanitarnym przepojone **deklaracje,** a w kuluarach toczą się targi, a w państwach poszczególnych dzień i noc pracują zakłady amunicyjne, odlewane są dalekonośne działa, fabrykowane śmiercionośne gazy trujące...

Na zewnątrz, ot tak dla naiwnego „gminu" piękne słówka, które służą, jako parawan dla wyścigu zbrojeń!

W styczniu zbierze się w Genewie **Międzynarodowa Konferencja Ekonomiczna,** poświęcona zagadnieniu walki z bezrobociem. Zjadą się delegaci; po słupach telegraficznych pobiegną w świat nowe deklaracje **o potrzebie walki z bezrobociem,** na którą to walkę nie stanie pieniędzy, bo każdy grosz wolny, przekuwany jest na oręż zbrojny.

Nic się nie zmieni, bo zmienić się nie może w gmachu, który wymaga przebudowy od fundamentów, a który jest remontowany bardzo prymitywnemi środkami.

Dziś jeszcze bezrobocie, w napięciu swojem jest dynamicznie słabe. Salwy policji i wojska do bezrobotnych płoszą już jednak sielski spokój i są zwiastunami **narastającego niezadowolenia,** ale jak długo bezrobotni trwać będą w biernem oczekiwaniu na „cud", który nie nadejdzie i zamiast rzeczywistych form walki o warsztat pracy, o chleb dla nich i ich rodzin otrzymywać będą **paljatyw,** w postaci ochłapu użebranego, albo piękną, pełną patosu, gładko sformułowaną rezolucję, zrodzoną w gabinecie ministerjalnym, którą co najwyżej powiesić mogą na gwoździu...

Adam Obarski.

Program Lewiatana

Donieśliśmy, że p. premjer Prystor przyjął delegację Centralnego Związku przemysłu polskiego (popularnie Lewjatanem zwanego), która przedłożyła program gospodarczy, wypracowany przez naczelnego dyrektora p. Wierzbickiego. Ani ze strony delegacji, ani ze strony rządu nie ogłoszono szczegółów tego programu; wiadomo jednak, że zawiera on wytyczne, które postawił i wyjaśnił p. Wierzbicki na posiedzeniu z 3 bm, o którem kilkakrotnie pisaliśmy.

Trzy główne bolączki ma teraz „Lewjatan" i one niewątpliwie są podstawą jego programu: 1) akcja rządu — dotychczas tylko zapowiedziana, ale jeszcze nie wykonana — w kierunku potanienia artykułów kartelowych, 2) opłaty na świadczenia społeczne, 3) zaległości podatkowe. Zgóry trzeba zaznaczyć, że „Lewjatan" do wszystkich tych spraw odnosi się negatywnie, tj. sprzeciwia się obniżce cen, żąda „reformy" ustawodawstwa społecznego, tj. obniżenia opłat, a tem samem świadczeń, żąda odpisania, względnie wygodniejszego rozłożenia na raty zaległości podatkowych.

W sprawie obniżki cen kartelowych wywodził p. Wierzbicki w szeregu artykułów polemicznych na łamach „Kurjera Polskiego", że kartele to najniewinniejsze pod słońcem twory. Sens tych wywodów jest ten, że o nie chodzi o różnicę w cenach między produktami rolniczemi a przemysłowemi, to nie te ostatnie zbyt drogie, ale produkty rolnicze są zbyt tanie i dlatego o „zamknięciu nożyc" nie może być mowy. Te i inne „argumenty" podobnego kalibru są jednak całkiem zbyteczne wobec tego, że już od szeregu tygodni robi się hałas o obniżkę cen bez żadnego dotychczas widocznego rezultatu. Mówi się tylko i to nieobowiązkowo, że „zanosi" się na obniżenie ceny żelaza i nafty, ale kiedy, w jakich rozmiarach, za jaką kompenzatą — o tem cicho.

Nie od dziś wiadomo, że ubezpieczenia społeczne i świadczenia na nie są solą w oku naszych przemysłowców. Wedle ich pojęcia Polska niepotrzebnie prześcignęła kraje zachodnie w rozbudowie tych ubezpieczeń; takie rzeczy, jak urlopy np., są dla nas „luksusem". Przemysłowcy naturalnie zapewniają, że życzą robotnikom wszystkiego najlepszego, byleby to ich nic nie kosztowało. Trzeba dokładnie czytać ich lamenty, aby nabrać wyobrażenia, jaka nienawiść kryje się w sercach tych ludzi dla tych, których praca robi ich bogatymi i potężnymi. Dla nich nie wystarcza, że przez komisaryczne rządy i różne „reformy" zniszczono ubezpieczenie od choroby, nie wystarcza im, że z zasady dawania pomocy bezrobotnym zrobiono farsę, że o ubezpieczeniu na starość wcale się nie myśli — dla nich i te szczupłe resztki z takim rozmachem wprowadzanego w życie ubezpieczenia społecznego są za wielkie i niema ani jednego zebrania przemysłowców, na którem za wzorem Katona nie powtarzanoby: trzeba i te resztki zniszczyć, przemysł nie może ich udźwignąć.

Najjaskrawiej występuje zachłanność tych ludzi w sprawie zaległości podatkowych. Przecież powstały one z ich winy; przecież oni jako patentowani obrońcy ładu i porządku mieli w pierwszym rzędzie obowiązek dać państwu, co się państwu należy i co zresztą ich rząd wymagał i ich Sejm uchwalił. Nie, latami nie płacono; robiono bocznemi drogami różne zabiegi o prolongaty czy odpisy, a teraz, gdy państwo jest w ostatniej potrzebie, gdy obcina się najkonieczniejsze wydatki, gdy posłało się urzędników na etat głodowy — teraz oni mówią: nie możemy płacić, połóżyć krzyżyk na przeszłości. Wygodne stanowisko! Wiedzą oni zresztą, że im egzekutorzy nie sięgną do kieszeni po portfel, ani ściągną obrączki ślubnej z ręki — mogą się potargować, a przy swych silnych plecach z pewnością nie wyjdą z próżnemi rękami.

Taki jest „program" Lewjatana i nad takim „programem" rząd ma się zastanowić. Swoją drogą, chytry jest ten „Lewjatan". Wie on dobrze, że rząd sam żadnego programu gospodarczego nie ma, gdyż — narówni z innymi — ocenia „karabin gospodarczy" p. ministra przemysłu i handlu, dlatego może z dumą glosić w swych pismach: patrz, narodzie, my wypracowaliśmy program, my stawiamy konkretne propozycje i sądzą, że ludzie na tych propozycjach nie poznają się. Tak źle nie jest; wszyscy wiedzą, że z tej strony dla dobra publicznego nic dobrego wyjść nie może.

Gorgonowa w Krakowie

Wczoraj w godzinach porannych pociągiem osobowym ze Lwowa przywieziono Ritę Gorgonową do Krakowa. Gorgonowa przyjechała w asyście dwóch lwowskich policjantów. Na dworcu krakowskim przyłączył się do eskorty Gorgonowej wywiadowca policji krakowskiej. Taksówką z dworca przewieziono Gorgonową do więzień sądu okręgowego karnego w Krakowie. Ubrana ona była w ciężką żałobę, a na rękach trzymała swe dziecko. Gorgonowa wraz z dzieckiem umieszczono w osobnej celi.

Echa procesu Studnickiego w Katowicach

Przedwczoraj odpowiadał przed sędzią grodzkim w Katowicach znany z procesu Grażyński contra Studnicki, współpracownik „Słowa" wileńskiego prof. Studnicki, któremu akt oskarżenia zarzucił, że w toku rekwizycyjnego przesłuchiwania świadków w sprawie Grażyński-Studnicki w dniu 21 bm. w Katowicach wyraził się w nast. sposób:

— Administracja wpływa na zeznania świadków i w tym stanie rzeczy nie może być mowy o sprawiedliwym wymiarze sprawiedliwości.

Osk. Studnicki przyznał się, że wyraził się w ten sposób, wyjaśnił jednak, że użył tych słów na terminie rekwizycyjnym w swojej własnej sprawie. Słowa te — zdaniem oskarżonego — nie mogą stanowić obrazy sądów śląskich, gdyż nawet najlepszy sąd korzysta tylko z materjałów, jakie mu przedkładają świadkowie. Zresztą słowa te były wypowiedziane na terminie z wykluczeniem jawności bez udziału nawet sprawozdawców pism, a pozatem były one organicznie związane ze sprawą Grażyński contra Studnicki.

Po przemówieniu prokuratora dr. Kuleja, domagającego się surowego ukarania oskarżonego, adw. Kopocz, obrońca osk. St., wniósł o jego uwolnienie, motywując wniosek swój zdenerwowaniem oskarżonego, któremu zresztą znany był fakt, ujęty w protokóle z 1927 r. z posiedzenia komisji śledczej Sejmu Śląskiego w sprawie aktów teroru ze strony powstańców śląskich.

W protokóle tym mowa jest o b. referencie prasowym, p. Janie Przybyle, który jednemu z świadków w tej sprawie miał zagrozić odebraniem wsparcia w razie, gdyby świadek składał zeznania w komisji śledczej.

Dymisja p. Parnesa

Szef wydziału prasowego poselstwa polskiego w Wiedniu dr. Parnes musiał ustąpić ze swojego stanowiska. Dymisja ta stoi w związku ze znaną naszym czytelnikom sprawą jego żony, która została zatrzymana na granicy austrjacko-czeskiej przez straż celną za przemycanie obcych walut na wysoką sumę.

HUMOR I SATYRA

DOSADNY ARGUMENT

Poufne zebranie sanacyjne. Poseł z BB po skończonym referacie zwraca się wkońcu do zebranych:

— Sądzę, że niema wśród was nikogo, ktoby nie należał do BB.

Z pośród zebranych wstaje jeden i mówi:

— Ja jestem socjalistą.

— A dlaczego? — pyta skonfundowany poseł.

— Mój dziadek był socjalistą, mój ojciec był socjalistą i ja jestem socjalistą.

Na to poseł:

— Mój panie! a gdyby czyjś dziadek był złodziejem, ojciec był złodziejem, to syn byłby...

— ...sanatorem!

Yo-Yo

NOWOSILCOW I TICHOŁAZOW

Czy wyobrażacie sobie Nowosilcowa na obchodzie ku czci pamięci Wyspiańskiego?

Proszę pomyśleć taki obraz: Obchód zmieniony w galówkę. Jako centralna figura paraduje na nim Nowosilcow w towarzystwie Tichołazowa, Pelikana i Bajkowa, wszędzie się szwenda, wszędzie witany uniżenie, wszędzie oklaskiwany owacyjnie. Wyspiański jako pretekst dla Nowosilcowa.

Nie, to nie do pomyślenia. Chyba z trumną Wyspiańskiego, zjawiającą się podobnie, jak trumna św. Stanisława w końcowej scenie „Bolesława Śmiałego".

Na tem urywa się wizja i myśl wraca ze świata wyobraźni do „Polski współczesnej, tak, jak ja widzim współcześnie dokoła"....

Mąż zaufania p. Jędrzejewicza

„Polonia" donosi:

„Wśród krakowskich profesorów szkół wyższych żywo komentowana jest wiadomość, że wśród całego gremjum profesorów uniwersytetu warszawskiego, liczącego ponad 100 osób, znalazł się jeden profesor Wałek, który opowiedział się za rządowym projektem zmiany ustroju szkół wyższych i nie zsolidaryzował się ze stanowiskiem kolegów, protestujących przeciwko zniesieniu samorządu szkół akademickich."

P. Wałek został, jak wiadomo, mianowany przez p. Jędrzejewicza członkiem PAROPa. Śląsk interesuje się nim bliżej i z tego tytułu, że jest on współpracownikiem „Polski Zachodniej" i najbliższym przyjacielem wojewody Grażyńskiego.

„Śląski Kreuger" a p. Wyrostek

Po dokonanem przez BB wybieleniu senatora Wyrostka może już prasa sanacyjna demonstrować i ustawiać pod pręgierzem różne afery koncernów księcia Pszczyńskiego. Okazja po temu jest. Toczy się właśnie w Katowicach proces „Oswagu". Wczorajszy „Czas" tak charakteryzuje tę sprawę pod tytułem: „Śląski Kreguer".

„W dniu dzisiejszym przesłuchiwany był przedewszystkiem ks. Pszczyński, jun., generalny pełnomocnik swego ojca i prezes „Volksbundu" na G. Śląsku. Ze złożonych dotychczas zeznań uzyskuje się pojęcie o niesamowitych wprost stosunkach panujących w licznych wielkich przedsiębiorstwach niemieckich na G. Śląsku. Oto: koncern pszczyński założył spół. akc. „Oswag", która miała fabrykować azotniaki. Kapitał akcyjny tej spółki był fikcyjny, mimo to przystąpiła ona do budowy dalszych fabryk, a mianowicie w Wyrach na G. Śląsku i w Waldenburgu na niem. G. Śląsku drogą zaciągnięcia olbrzymich pożyczek w większości wekslowych, żyrowanych znowu przez firmę „Amonium" założoną przez koncern Pszczyński w Szwajcarji w 1928 r. Spółka ta również nie miała żadnego kapitału zakładowego, a zaświadczenia o istnieniu tego kapitału opierały się — jak to obecnie wyszło na jaw — na oszustwach. Niedawno firma „Oswag" popadając w konkurs i bankructwo pociągnęła za sobą wszystkie inne oszukańcze przedsiębiorstwa."

Z życia robotniczego

PRACOWNICY UMYSŁOWI PROTESTUJĄ PRZECIWKO OBCINANIU ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH

W niedzielę 27 listopada odbędzie się w Krakowie konferencja wszystkich związków zawodowych pracowników umysłowych celem uchwalenia solidarnego protestu przeciwko zniesieniu art. 47 statutu ZUPU we Lwowie, na mocy którego przyznaje się bezrobotnym pracownikom umysłowym 9-miesięczne zasiłki. Podobne protesty uchwalone będą w całej Polsce. Należy się spodziewać, że jednolita i zwarta opinja pracownicza przełamie atak, skierowany przeciwko najbiedniejszym z biednych.

Na alarm!

Dewastowanie kolejnictwa...!

Dopiero co przed paroma dniami w artykule o **taryfach kolejowych** przedstawiliśmy w jakich strasznych warunkach pracuje dzisiaj kolejnictwo, **zmuszane przez Min. Skarbu do wycofywania z obrotu wszelkiej gotówki**, by ją w formie rzekomego „czystego zysku" oddawać **na łatanie deficytów budżetowych. A** oto dziś musimy ponownie zająć się tą kwestją z uwagi na najświeższe poufne zarządzenie Min. Komunikacji, które zupełnie już opłakane pociągnąć musi za sobą następstwa.

Dla zilustrowania, jakie jakieś **rabunkowe, poprostu niszczycielskie** urządza się z przedsiębiorstwem kolejowem praktyki, wystarczy zestawienie dwuch tylko cyfr:

tegoroczna gospodarka kolejowa zamyka się deficytem, który z końcem grudnia b. r. osiągnie sumę NAJMNIEJ 40 MILJ. ZŁ., a kolej musiała do Min. Skarbu wpłacić dotychczas JUŻ OK. 50 MILJ. ZŁ., jako „czysty zysk"!...

Przecież podobnie bezprzytomnych eksperymentów z przedsiębiorstwem kolejowem — i to w dodatku państwowem! — nie spotka się nigdzie pod słońcem!

Mało tego! W **grudniu b. r.** ogólnemu budżetowi — po ostatnim deficycie sztucznie zmniejszonym do 10 milj. zł. — **zagraża deficyt 40 milj. zł.** Wobec tego nasi „ekonomiści" z Min. Skarbu drą skąd mogą, by ów deficyt na zewnątrz znowu jakoś „ugarnirować", czyli by go jakąś sztuką obniżyć...

Na ten cel — jak z kół Min. Skarbu dowiadujemy się — postanowili **wyciągnąć z kolei w grudniu znowu... 10 milj. zł..., „czystego zysku".**

Skąd kolei — nękana deficytem i trapiąca się czem opędzić wydatki bieżące — ma wziąć sumę powyższą, o to nie troszczy się nikt... **MUSI DAĆ**, by później za pośrednictwem „Iskry" rozsyłać było można kłamliwe komunikaty, że dzięki „zabiegliwości", „ostrożności" i t. p. i t. d.... deficyt w budżecie ogólnym jakoby... „zmniejsza się"...

Z deficytów musi się koniecznie zrobić „czysty zysk". Jest to przecież zupełna ruina dla najmniejszego nawet przedsiębiorstwa, a cóż dopiero dla takiego precyzyjnego aparatu, jak kolej, od której przecież zawisło całe życie kraju...

Cóż przedsiębiorstwo P. K. P. robić ma w tych warunkach?... Pierwszem najfatalniejszem następstwem tej **zakłamanej fikcji „czystego zysku"** jest, że kolej absolutnie nie jest w stanie prowadzić jakiejś prawidłowej gospodarki. Nietylko nie można w tej sytuacji ułożyć jakiegokolwiek planu na cały rok, ale obecnie **nawet już na najbliższe miesiące.**

Bo cóż z tego, że Centr. Zarząd P.K.P., ułoży sobie jakiś, choćby najskromniejszy plan gospodarczy na najbliższy np. kwartał, czy choćby tylko miesiąc, gdy nagle, **nieoczekiwanie**, jak piorun z jasnego nieba, sp**ada ze strony Min. Skarbu, rozkaz wpłacenia tylu a tylu miljonów „czystego zysku"** i całą gospodarkę **poprostu przewraca do góry nogami.**

Czem to wszystko grozi naszym kolejom, rzecz łatwo zrozumiała. W czemś przecież musi znaleźć się te sumy, które żywcem, poprostu jak ciało, wyszarpuje się na „czysty zysk" z nieszczęsnego organizmu kolejowego.

Więc przedewszystkiem nie płaci się dostawcom, tudzież należności z różnych innych tytułów, skutkiem czego **rosną długi P. K. P. i procenty zwłoki...** Odsuwa się płatności „na lepsze jutro" gdzie tylko można, pilnie się **„reguluje się" wekslami**, których — jak już poprzednio pisaliśmy — **krąży coraz więcej**, a które przecież też trzeba będzie w terminie wykupić.

Następnie — rzecz o wiele groźniejsza — **tnie się wszystkie kredyty**, jakie w planie finansowo-gospodarczym przewidziane zostały na konieczne roboty konserwacyjne, to jest na utrzymanie zarówno **sprawności, jak i bezpieczeństwa komunikacji na jakim takim poziomie.**

Stąd zaś pochodzi **ustawiczna redukcja dni pracy,** która dziś objęła już wszystkie absolutnie działy służby kolejowej, **podkopując bezpieczeństwo ruchu coraz poważniej.**

Redukcja dni pracy, przewidziana np. na listopad, miała wynosić, w myśl pierwotnego zarządzenia M. K., **4 do 6 dni** w różnych działach. Tymczasem obok powyższego, wyszło drugie **poufne zarządzenie,** upoważniające dyrektorów kolejowych **do dalszego ograniczenia pracy,** a więc **o 6 do 8, względnie więcej dni...**

Skutkiem tej sztucznej — bo **roboty jest dość** — redukcji dni pracy, **zarobki kolejarzy spadają do poziomu zupełnie już głodowego,** co wśród kolejarzy wywołuje wrzenie coraz głębsze i najzupełniej zrozumiałe... Tak np. zarządzenie, zwiększające redukcję dni pracy, wywołało wśród warsztatowców kolejowych w **Katowicach** taki odruch, iż samorzutnie urządzili wiec, do którego wmieszała się aż policja... Podobne nastroje budzą się wśród pracowników wszystkich w Polsce warsztatów kolejowych i innych działów służby. Coraz częściej słyszy się wśród kolejarzy projekt, by **iść za przykładem robotników fabrycznych** i mimo redukcji dni pracy **nie schodzić z posterunków służbowych,** lecz trwać na nich i w ten sposób **manifestować przeciw dzikiemu systemowi, który każe kolejarzom „świętować" wtedy, gdy bieżącej a potrzebnej dla kolei pracy jest aż nadto!...**

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

K.

Prezydent Masaryk

za pokojem

Sędziwy prezydent czechosłowackiej republiki prof. **T. G. Masaryk** wygłosił przez radjo następujące przemówienie do młodzieży szkolnej.

„Kochane dzieci! Zapewne opowiedziano wam zarówno w domu, jak i w szkole, jak straszliwą była wojna i ile ludzi na wojnie zginęło. Może i w waszych rodzinach opłakuje się utratę bliskiego.

Obecnie od 14 lat mamy pokój i nie macie powodu lękać się o los ojca lub starszego brata, że zginie na wojnie lub że wróci inwalidą. Czyńmy wszystko, co leży w mocy naszej, aby ten szczęśliwy czas pokoju na zawsze utrzymać"

„Nie powinny wrócić czasy, kiedy to ludzie setkami tysięcy padali na polu walki, ginęli w szpitalach lub jako kaleki do domów wracali; kiedy matki wiecznie troszczyły się o zdobycie lepszego pożywienia dla swych dzieci i dni i noce w strachu i trwodze spędzały o losy swych ojców, mężów i braci.

Przyrzeknijcie mi, że darzyć będziecie szacunkiem każdego człowieka, który uczciwie pracuje i każdy naród, który szczerze dążyć będzie do utrzymania pokoju".

Niebawem ukaże się wydawnictwo Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. pod nazwą:

KSIĘGA PAMIĄTKOWA Z OKAZJI CZTERDZIESTOLECIA POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ",

wydawnictwo poświęcone przypadającej w r. b. czterdziestej rocznicy powstania **Polskiej Partji Socjalistycznej.**

Chcąc ustalić zawczasu nakład książki prosimy o nadsyłanie zamówień pod adresem **Sekretarjatu Generalnego C. K. W., Warszawa, Warecka 7.**

Faktomontaż łowicki

Ciche miasto **Łowicz. Życie** tli się tam powoli, ślabiutkim nurtem płyną wydarzenia. Jednak pod nurtem tym dzieją się rzeczy, które warto wydobyć na światło dzienne. Charakteryzują zaś one tak dobitnie życie naszej prowincji pod rządami obecnych lokalnych wielkości, że godzi się zaznajomić z niektóremi szczegółkami szerszy ogół.

Oto garść takich faktów.

**
*

Starej Ziemi Księżackiej miłościwie przewodzi Pan Starosta Więckowski,— mąż wspaniały, wielkiego ducha, twórczy i radosny, pomysłów pełen... Ten ci mąż jest naturalnym kierownikiem wszelkiej pracy „społeczno - państwowej" w powiecie.

Na rozkaz samego Pana Wojewody postanowiono otoczyć troskliwą opieką kulturę ludową w Łowickiem. — Postanowiono uchronić przed całkowitym zanikiem wspaniałe stroje księżackie, przechować pieśni, melodje i obyczaje. — Myśl słuszna i cel znakomity.

Powołano tedy do życia „Towarzystwo Kultury Księżackiej". Skarb Państwa dał równe dwadzieścia osiem tysięcy złotych, kilka tysięcy dosypał szczodry Sejmik Łowicki. Za pieniądze te założono t. zw. „Ośrodek Kultury Księżackiej" w Złakowie Kościelnym, wsi oddalonej o 20 km. od Łowicza. Otrzymano resztówkę, pozostałą z parcelacji majątku dworskiego: dworek i kilkadziesiąt morgów gruntu. Grunt miał dawać dochód, dworek zaś przeznaczono na muzeum.

Tymczasem?... — Grunt znajduje się w opuszczeniu, dochodu nie daje. W dworku zgrupowano „zbiory": trochę wycinanek i nieco fatałaszków. Każda baba wiejsko ma takich „zbiorów" więcej u siebie w chałupie.

Ale do tego Złakowa zwozi się starannie wszystkich gości krajowych i zagranicznych, którzy zjeżdżają oglądać te niby — cuda. — Pośmiewisko.

Przy oprowadzaniu gości omija się jednak starannie lokal szkoły powszechnej w tymże Złakowie. W tym „ośrodku kultury" dzieci uczą się w jakiejś nędznej chałupince, która nietyle szkołę, ile — chlew przypomina.

A prezesem Komitetu Regionalnego (bo i taki istnieje) i prezesem Towarzystwa Kultury Księżackiej jest oczywiście Pan Starosta Więckowski.

**
*

Zapadła decyzja: trzeba ożywić życie gospodarcze powiatu. Za walny po temu środek uznano zorganizowanie wielkiej mleczarni spółdzielczej. A więc założono taką mleczarnię, — z hukiem z trzaskiem. Patronat objął Pan Starosta. Sejmik dał kilkadziesiąt tysięcy złotych gwarancji na zobowiązania nowej „placówki". Do kierowania całą imprezą wyznaczono niejakiego p. Strzemżalskiego, prawą rękę p. Starosty, jego totumfackiego i sekretarza Sejmiku w jednej osobie.

Przystąpiono do dzieła dwa lata temu. Dziś są już „imponujące" rezultaty. Mleczarnia zrobiła klapę. Kosztowała bagatelkę: 300.000 zł.

A poczciwy kmiotek łowicki ciekawie obserwuje te wyczyny i te w zakresie działalności „kulturalnej", i te „gospodarcze". Obserwuje, kiwa głową czasem coś rzeknie, ale co, tego powtórzyć nie możemy.

**
*

Mieszka i działa w **Łowiczu** niejaki p. **Andrzejewski,** filar i opoka miejscowego B B.

Pan ten był ongiś tutaj wiceburmistrzem, następnie kandydował bez powodzenia do Sejmu z ramienia BB, obecnie piastuje jakąś godność wysoką w Izbie Rzemieślniczej we Włocławku. Za czyny swoje, dokonane na przestrzeni wymienionej karjery dwukrotnie odznaczony został Krzyżem Zasługi: srebrnym i złotym.

O działalności tego kawalera orderów na terenie Magistratu wróble oddawna świergocą. Szczególnie słynna jest w tych kołach tranzakcja, zawarta przez p. **Andrzejewskiego** z pewną firmą zagraniczną w sprawie zakupu turbin do elektrowni miejskiej. Tranzakcja ta przyczyniła dużo strat miastu, musiała jednak dać pokaźne zyski owej firmie zagranicznej, skoro firma ta hojnie rozdawała wysokie prowizje.

**
*

Oto nieco barwnych szczegółów, zaczerpniętych z cichej toni łowickiej. Faktów takich można byłoby zgromadzić znacznie więcej. Ograniczyliśmy się jednak do trzech wymienionych sądząc, iż aż nadto wyraźnie charakteryzują one rodzaj i sposób wykonywania pracy społecznej, działalność gospodarczą oraz dobór personalny na terenie łowickiej „sanacji moralnej".

Księżak.

40 lat Związku tkaczy w Bielsku

Robotnicy tekstylni, zrzeszeni w oddziale Związku zaw. w Bielsku, obchodzą 27 listopada 40-lecie swej organizacji. Rozwój przemysłu tekstylnego w Bielsku sięga daleko wstecz, aż do XIX wieku. Z chwilą wynalezienia maszyn i spożytkowania siły pary, jako środka popędowego, zmienił się pod koniec XVIII a z początkiem XIX wieku radykalnie sposób prowadzenia gospodarki społecznej. Maszyna zwolna rugowała pracę ręczną i daremnie starali się ludzie atakować maszyny. Nie widzieli oni, że ich prawdziwy nieprzyjaciel to kapitalistyczny ustrój gospodarczy, jego wyzysk i stopniowe przemienianie ogółu robotniczego w niewolników, lecz myśleli, że maszyna winną jest ich ciężkiemu losowi.

Z ojczyzny kapitalizmu, z Anglji, rozprzestrzeniło się użycie prymitywnych początkowo maszyn po całym kontynencie. W wielu miejscowościach pobudowano małe fabryczki i dokoła tych fabryk gromadzili się zbędni przy gospodarstwie rolnem ludzie. W ten sposób powoli powstały centra przemysłowe. Coraz więcej proletarjuszów przyciągały przedsiębiorstwa, proletarjat fabryczny zaczął się tworzyć.

W ten sposób powstało także miasto Bielsko, jako centrum przemysłowe. Początkowo pracowali pomocnicy tkaczy przy ręcznym warsztacie tkackim, najczęściej w swych własnych chatach, a przędzarze ręczni i robotnicy zajęci przy apreturze, znajdowali już schronienie w nowowybudowanych domach fabrycznych. Skutkiem postępującego ulepszenia maszyn tekstylnych zbierali się ludzie w tych miejscach, gdzie istniała możność zarobkowania. O tem, że ówcześni przedsiębiorcy wyzyskiwali do ostateczności swoich poddanych, chyba wspominać nie trzeba. Czas pracy wynosił zwykle 16—18 godzin dziennie. Spano w ubikacjach fabrycznych, a wynagrodzenie starczyło zaledwie na zaspokojenie potrzeb żołądka. Już w roku 1872 wystąpili przędzarze firmy Scholz (w miejscu, gdzie się dziś znajduje kawiarnia „Europejska") do walki o lepsze warunki pracy i płacy. Walka ta rozciągnęła się na kilka przedsiębiorstw i została stłumiona gwałtem. — Ta walka była jednak nauką dla robotników tekstylnych i skutkiem tej walki zaczęli oni, wśród bardzo trudnych stosunków, organizować się. Praca organizacyjna nie była łatwą, jakkolwiek pionierzy tej pracy ograniczyli się jedynie do pracy uświadamiającej ogół robotników, a dowodzi tego to, że agitatorów wyrzucano bezlitośnie na bruk i wciągano ich na t. zw. czarne listy. Pomimo tych szykan założyli oni t. zw. „Harmonie-Verband", który miał swoją siedzibę u p. Kauder, na ówczesnej ulicy Cesarskiej.

W roku 1889 postanowił kongres Międzynarodówki w Paryżu święcić 1 Maja, jako święto światowe ludu roboczego, w którym to dniu cały proletarjat miał demonstrować w obronie swych praw. W związku z tą uchwałą przeszła przez Europę wielka fala radykalizacji, która pochwyciła również Bielsko. Gnębiony i wyzyskiwany proletarjat zdobył się na energiczną walkę ze swym ciemiężcą. Walka nie była bezskuteczna. Czas pracy oznaczono na 11 godzin dziennie i zaprowadzono ubezpieczenia na wypadek choroby. Pierwsze demonstracje majowe, które przeważnie święcono nader uroczyście w okolicznych lasach, miały przebieg bardzo burzliwy. W roku 1890 polała się krew na ulicach Białej. Przedsiębiorcy próbowali karabinami zgnębić lud pracujący. Ale to im się nie udało, albowiem jeszcze w roku 1890 założono Związek Zawodowy Robotników Fabrycznych. Przypływ członków do tej organizacji był masowy. Funkcjonarjusze sami stawiali cały swój wolny czas na usługi dobrej sprawy. Zupełnie zrozumiałem jest, że fabrykanci ze wszech sił działali przeciw temu Związkowi i żądali od władz rozwiązania Związku, co też dokonano. Ale już w roku 1892 robotnicy tekstylni założyli 1 Maja Centralny Związek Robotników Tekstylnych dla Śląska i Galicji. Pomimo wielkich trudności rozwinął się ten Związek i miał swoje grupy lokalne we wszystkich sąsiednich gminach. Ówczesny sekretarz partji tow. Ullrich, poświęcił organizacji pracowników tekstylnych swoje usługi.

Przedstawiciele Związku Centralnego doszli do przekonania, że w centralizacji ruchu robotniczego leży jego siła i przyłączyli się do Związku tekstylnego w Bernie Mor. Z powodu nieznacznej liczby członków nie odgrywali żadnej roli i ograniczali się wyłącznie do agitacji między robotnikami. Znaczne ożywienie w miejscowej grupie tekstylnej nastąpiło dopiero po przystąpieniu do austrjackiej Unji Robotników Tekstylnych, co nastąpiło 3 maja 1903. Poparcie tego wielkiego Związku umożliwiło robotnikom tkackim w Bielsku wywarcie nacisku na przedsiębiorców. Energiczna działalność sekretarza tow. Arbeitla i tow. Eryka Hoinkesa, przyczyniła się do poprawy materjalnego położenia robotników tkackich, a z chwilą przyrostu członków organizacji rozpoczęły się akcje o podwyżkę zarobku. W roku 1906 tutejsi przedsiębiorcy na żądania robotników tkackich odpowiedzieli lokautem. Środek ten miał spowodować rozbicie miejscowej grupy robotników tkackich. Stało się zaś wprost przeciwnie, albowiem przedsiębiorcy zmuszeni zostali do pertraktacyj z mężami zaufania solidarnie walczących tkaczy. Wytrwałość robotników tkackich w walce przełamała dyktatorskie stanowisko przedsiębiorców, w ślad za czem nastąpił znaczny przypływ do organizacji zawodowej. Ówcześni bojowi przedsiębiorcy nie chcieli uznać ludzkich praw robotników i sądzili, że lokautem potrafią złamać opór organizacji zawodowej. Dwukrotnie zlokautowali tkaczy, a w roku 1912 lokaut trwał przez miesiąc, co Unję robotników tekstylnych naraziło na znaczne koszta i ofiary.

Wojna i jej następstwa osłabiły tutejszą organizację zawodową tkaczy, albowiem nietylko zwyczajni robotnicy, mężowie zaufania, lecz także sekretarz tow. Mężyński, pociągnięci zostali pod broń. A ten ostatni zginął na polu walki. Pozostali mężowie zaufania starali się o utrzymanie organizacji poprzez lata wojny.

Z chwilą załamania się wojny światowej dokonały się w wielu centrach przemysłowych znaczne przemiany. Kraje zostały porozdzielane, jednostki gospodarcze rozdarte, a skutki tego ujawniają się dziś w postaci zamierania pewnych ognisk przemysłowych.

Również i bielska grupa tkaczy została oderwana od organizacji macierzystej. Jednakowoż fala rewolucyjna w pierwszych latach powojennych spowodowała kolosalny wzrost organizacji zawodowej tkaczy w Bielsku, która w roku 1920 przystąpiła do Centralnego Związku zaw. rob. i rob. przem. włók. w Polsce.

Inflacja i dewaluacja powojenna wywołała ożywioną działalność w organizacji zawodowej. Ustawiczna bowiem zmiana wartości pieniądza zmuszała do ciągłego przystosowania zarobków do zmniejszonej siły kupna, otrzymywanego przez tkaczy zarobku. Wtedy to utworzoną została komisja parytetyczna, składająca się z przedstawicieli przedsiębiorców i pracobiorców, która regulowała zarobki w zależności od dewaluacji. Dużo pracy w tym kierunku wykonał ówczesny sekretarz tow. Lukas, który wkrótce to stanowisko opuścił, powołany na sekretarza do partji. Po nim stanowisko sekretarza naszej organizacji zawodowej objął tow. Sokołowski, który jednakowoż po 7-tygodniowym, nieudałym strajku, już w czasie stabilizowanej waluty, stanowisko to opuścił. Wtedy to po raz pierwszy ostry kryzys pojawił się w przemyśle włókienniczym.

W ciężkich warunkach objął stanowisko sekretarza w roku 1924 niezwykle uzdolniony tow. śp. Andrzej Suchy i jego to pracy ofiarnej, jego poświęceniu i niezwykłym zdolnościom zawdzięczamy największy przyrost członków organizacji, jaki kiedykolwiek nasza miejscowa grupa włókniarzy posiadała. Niezwykle zręcznej taktyce, niemniej znacznym ofiarom materjalnym przez niego poniesionym, zawdzięczają tutejsi robotnicy przemysłu włókienniczego, iż w latach 1924—1930 osiągnęli zarobki dosyć przystosowane do potrzeb życiowych. Przestarzały kontrakt zbiorowy z roku 1926 ustąpił wobec nowej umowy zbiorowej, przystosowanej do nowych warunków. Zawarta 12 grudnia 1930 r. umowa zbiorowa była cierniem w oku przemysłowców. To też w roku 1931 rozpoczęli ostry atak przeciwko tej umowie zbiorowej. Nie udało im się jednak, mimo lokautu, wszystkich robotników przemysłu włókienniczego Bielska-Białej tej umowy zbiorowej pogorszyć. Dopiero w roku 1932, w czasie katastrofalnego kryzysu, udało się tutejszym przemysłowcom unicestwić umowę zbiorową. Odtąd każdy przedsiębiorca może zawierać umowy indywidualne ze swymi robotnikami, może w ten sposób pozbawiać swych robotników praw, a następstwem tego jest anarchja w przemyśle włókienniczym. W tym to właśnie najcięższym dla siebie czasie traci miejscowa grupa robotników włókienniczych swego szanownego i wielce cenionego sekretarza tow. Suchego, który po długiej, ciężkiej chorobie 5 czerwca br. zmarł. Przez śmierć tow. Suchego doznała nasza organizacja zawodowa straty, którą nie prędko będzie można zastąpić. 40 lat pracy, walki, zmagania się i ofiar, także klęsk, ale i zdobyczy i zwycięstw. ma za sobą grupa robotników włókienniczych w Bielsku. — Jej 40-letni jubileusz przypada na chwilę, kiedy tutejszy przemysł włókienniczy znajduje się w agonji. Stosunki, które dzisiaj panują w przemyśle włókienniczym Bielska-Białej są niewiele lepsze, niż w zaczątkach tego przemysłu.

Jednakowoż tutejsza grupa miejscowa robotników włókienniczych posiada organizację zawodową, wypróbowaną w walkach w szeregu dziesiątek lat, posiada olbrzymie doświadczenie, zdobyte w walkach przeciwko uciskowi i wyzyskowi i będzie tę walkę kontynuować z całą energją. Jesteśmy przekonani, że bieżący okres będzie 10-leciem najcięższej walki, albowiem żyjemy w epoce przełomowej, w epoce bankructwa kapitalizmu, wtrącającego robotników w najstraszniejszą otchłań nędzy. Spodziewamy się jednak, że nasza grupa miejscowa swój 50-letni jubileusz święcić będzie w wolnej, niepodległej, socjalistycznej Polsce.

Proces Ciunkiewiczowej

Jak się dowiadujemy, proces Ciunkiewiczowej, oskarżonej o oszustwo asekuracyjne, rozpocznie się w krakowskim sądzie okręgowym karnym w poniedziałek 12 grudnia br. Jak wiadomo, Ciunkiewiczowa miała sfingować kradzież z włamaniem w Grand-hotelu, gdzie skradziono jej biżuterję i drogocenne futra, asekurowane we francuskiem Tow. asekuracyjnem na bardzo wysoką kwotę.

Z kraju i ze świata

—o—

DYMISJA NOWEGO KATA ZA BURDĘ.

W warszawskiej kawiarence nocnej „Świt" przy ul. Siennej w nocy na czwartek wynikło krwawe zajście w związku z bytnością tam nowego kata Brauna. Przyszedł on do kawiarni w towarzystwie dwóch swoich pomocników Józefa Cukierskiego i Michała Pałaca. Jeden z gości poznał Brauna, mówiąc głośno: „Przyszedł następca Maciejewskiego". Wkrótce liczni zgromadzeni goście zaczęli cisnąć się do stolika, przy którym siedziała „dobrana trójka". Kilku „gości" domagało się od kata poczęstunku. Na tem tle wynikła sprzeczka, a następnie bójka. W krótkim czasie poszły w ruch kufle, butelki, talerze i inne nakrycia, a następnie krzesła. Towarzyszki niektórych gości zasypały katowi i jego pomocnikom oczy pieprzem i solą. Braun i jego koledzy, obawiając się, że mogą zostać zlynczowani, sięgnęli do kieszeni, wołając: „Ani kroku dalej, bo będziemy strzelać!" To poskutkowało. Momentalnie pokoik opróżnił się, z czego skorzystali Braun i jego koledzy, zamykając drzwi na klucz. Awanturnicy, chcąc się ponownie dostać do pokoiku, wybili dwie szyby w drzwiach. Po chwili zjawiło się w kawiarni 5 policjantów, którzy stanęli w obronie napastowanych. Okazało się jednak, że wszyscy sprawcy awantury zbiegli, pozostali tylko goście, którzy byli świadkami awantury. Braun otrzymał rany cięte czoła i nosa, zadane kuflem, Cukierski uderzony krzesłem w tył głowy, Pałacowi podbito oko.

W następstwie tej awantury Braun i obaj jego pomocnicy Cukierski i Pałac otrzymali dymisję.

POCIĄG WJECHAŁ DO KASY STACYJNEJ.

We środę wieczorem na stacji Morzeszczyn pod Bydgoszczą wydarzyła się niezwykła katastrofa kolejowa. W czasie przetaczania pociągu towarowego wagony z takim rozmachem uderzyły w zaporę zamykającą tor, że rozbiły ją, wjechały na przybudówkę biura kasy kolejowej i przebiły mur. Znajdujący się w przybudówce konduktor Fels został zmiażdżony. Z pod gruzów wydobyto zwłoki konduktora, który osierocił żonę i 5 dzieci. Na miejsce przyjechała komisja celem ustalenia przyczyn katastrofy.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

Dwa nowe samochody ministerstwa skarbu

—o—

W preliminarzu budżetowym narok 1932-33 figuruje na etacie ministerstwa skarbu utrzymanie 2 (dwu) samochodów, natomiast w preliminarzu na rok 1933-34 ilość samochodów, będących na etacie centrali ministerstwa skarbu wynosi 4 (cztery). Czyżby więc ministerstwo skarbu nabyło w ciągu roku, w którym deficyt budżetu państwowego był tak znaczny, dwa nowe samochody? Coprawda, wzrosła też liczba wiceministrów w tym dziale; dawniej bywał jeden, a teraz i czterech.

TELEGRAMY

—o—

UCHYLENIE GROŹBY STRAJKU TRAMWAJOWEGO W WARSZAWIE

Warszawa, 25 listopada (tel. wł.). Jutro odbędzie się między związkami zawodowemi pracowników tramwajowych a dyrekcją tramwajów miejskich decydująca konferencja w sprawie żądania dyrekcji obniżki płac. Istnieje nadzieja, że zatarg zostanie załatwiony kompromisowo, wobec czego do strajku nie dojdzie.

BURZLIWE ZEBRANIE WIERZYCIELI BANKIERA KWINTO

Warszawa, 25 listopada (tel. wł.). W sądzie okręgowym odbyło się dziś zebranie wierzycieli zbankrutowanego bankiera Kwinto, na które przybyło zgórą stu wierzycieli. Kwinto na zebranie nie przyszedł, dał się zastąpić przez adwokata. Nieprzybycie Kwinty wywołało wśród wierzycieli tak silne wzburzenie, że adwokat Kwintę sprowadził. Kwinto wygłosił 5-godzinne przemówienie, w którem usiłował wykazać, że padł ofiarą wrogów. Pod koniec przemówienia wybuchła olbrzymia wrzawa, niektórzy wierzyciele rzucili się na Kwintę z pięściami tak, że ten szybko ulotnił się. Ostatecznie wybrano 2 syndyków masy upadłościowej.

ZWOŁANIE PARLAMENTU NIEMIECKIEGO

Berlin, 25 listopada. Prezydent Reichstagu Goering zwołał Reichstag na 6 grudnia godz. 15.

WYSTRYCHNIĘTY HITLER KRZYCZY

Berlin, 25 listopada. Wychodzący w Kolonji organ hitlerowski „Der Westdeutsche Beobachter" przynosi dziś odezwę Hitlera, w której po skrytykowaniu rządu v. Papena wódz hitlerowców stwierdza, że chciano go podejść. Wzywano go do Berlina rzekomo celem współpracy nad zlikwidowaniem kryzysu rządowego, gdy tymczasem chodziło jedynie o uratowanie gabinetu Papena i zgotowanie jemu. Hitlerowi, drugiego 13 sierpnia. Jakkolwiek powierzona mu misja zgóry już skazana była na niepowodzenie z powodu związanych z nią warunków, to jednak wobec ciężkiej sytuacji narodu zdecydował się wysunąć swoje propozycje, które byłyby zdolne do wyjaśnienia sytuacji wewnętrznej. Oferta jego została jednak odrzucona, a przez to samo spełniła się wola doradców prezydenta Hindenburga. Wobec takiego stanu rzeczy powtarza: „Obecny system musi być złamany, o ile nie miałby się o niego rozbić naród niemiecki. Partja narodowo - socjalistyczna podejmie dalszą walkę aż do zupełnego zwycięstwa".

Berlin, 25 listopada. Przywódca centrum dr. Kaas, który wczoraj po audjencji u prezydenta Hindenburga podjął rokowania z przywódcami stronnictw odbył w ciągu dnia dzisiejszego dalsze rozmowy. Odbył on konferencje z Hugenbergiem, Dingeldeyem, Schaefferem i Hitlerem. Jak słychać, miał on również nawiązać rozmowy z członkami partji socjalno-demokratycznej. O godz. 17 udał się dr. Kaas do Hindenburga celem złożenia sprawozdania z wyniku podjętej akcji. Sfery polityczne oceniają misję Kaasa bardzo sceptycznie.

4 GÓNIKÓW ZASYPANYCH W KOPALNI

Wrocław, 25 listopada. W kopalni węgla „Delbrück" w Zabrzu zawaliła się wczoraj wieczór sztolnia na długości 80 metrów, wskutek czego 4 górników zostało odciętych od świata. Podjęta akcja ratunkowa trwa już przeszło 20 godzin, jest jednak niezmiernie trudna z powodu ustawicznego obsuwania się zwałów ziemi i kamieni. **Niema prawie żadnej nadziei**, aby zasypani znajdowali się jeszcze przy życiu.

Sensacyjny proces b. min. Kwiatkowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 25 listopada.

Dziś w tarnowskim sądzie grodzkim odbył się dalszy ciąg sensacyjnej rozprawy przeciw ziemianinowi Horodyńskiemu, którego b. min. Kwiatkowski zaskarżył o obrazę czci. Jak wiadomo, w odpowiedzi na kwestjonarjusz redakcji czasopisma „Azot", wydawanego przez dyrekcję Mościc, p. Horodyński skrytykował obecnego dyrektora Mościc i redaktora „Azotu" p. Kwiatkowskiego, nazywając jego dawniejszą działalność, jako ministra handlu, szkodliwą dla rolnictwa. Ta krytyka, wyrażona w zamkniętym liście do p. Kwiatkowskiego, ubodła go i skłoniła do wytoczenia skargi.

Adwokat oskarżonego dr. N. Oberländer z Krakowa dziś o godz. 9 rano telefonicznie uwiadomił sąd, że z powodu 100-minutowego spóźnienia pociągu pospiesznego nie może zdążyć na czas do rozprawy wyznaczonej na godz. 10.30, prosi tedy o jej odroczenie. Ponadto zjawił się imieniem adw. dra Oberländera adw. dr. Ehrenfreund, podając ten fakt do ponownej wiadomości sądu z prośbą o wstrzymanie rozprawy o pół godziny.

Mimo to sędzia Kusiba postanowił przeprowadzić rozprawę w zaoczności. Atoli w czasie rozprawy zjawił się na sali rozpraw adw. dr. Oberländer przybyły z Krakowa samochodem.

Adw. dr. Oberländer ponowił wnioski dowodowe na fakt szkodliwości polityki gospodarczej p. Kwiatkowskiego dla rolnictwa i wniósł o przesłuchanie świadków: dra Karola Badera, ministra pełnomocnego Rzpltej w Wiedniu, dra Marjana Lisowieckiego, długoletniego prezesa Tow. rolniczego, Seweryna Dolańskiego, prezesa Małop. Tow. roln., posła dra Romana Stroynowskiego, senatorów Potworowskiego i Steckiego, oraz b. ministra rolnictwa Janty-Połczyńskiego.

Sędzia jednakowoż ogłosił postanowienie, że dowodu prawdy nie dopuszcza.

Obrońca oskarżonego dr. N. Oberländer wnosi o uwolnienie oskarżonego od winy i kary, wykazując, że krytyka ministra i to nie osobista, lecz dotycząca jego resortowej działalności musi być dozwolona każdemu obywatelowi państwa, jeśli nie ma być knebłowana wszelka swobodna myśl.

Sędzia skazał p. Zbigniewa Horodyńskiego za obrazę czci p. Kwiatkowskiego na 10 dni aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 100 zł. i karę uznał na podstawie amnestji za umorzoną.

Przeciw temu wyrokowi obrońca zapowiedział apelację.

AWANTURY ANTYSEMICKIE NA UNIWERSYTECIE WROCŁAWSKIM

Wrocław, 25 listopada. Po wykładzie prof. Cohna, który wysłuchany został w zupełnym spokoju, doszło na uniwersytecie do nowych demonstracyj antyżydowskich. Rektor uniwersytetu zawezwał policję, która wkrótce przywróciła spokój.

KATASTROFA KOLEJOWA W LIPSKU

Berlin, 25 listopada. Na dworcu kolejowym w Lipsku najechał wczoraj wieczór pociąg pospieszny na stojącą lokomotywę elektryczną, wskutek czego parowóz pociągu pospiesznego uległ wykolejeniu i uszkodzeniu. Przeszło 20 podróżnych odniosło rany, w tem kilku ciężkie.

NOWA KONFERENCJA

Genewa, 25 listopada. W kołach dobrze poinformowanych krąży wersja o porzuceniu przez Niemcy uporczywego żądania przyznania im równouprawnienia przed przystąpieniem do konferencji rozbrojeniowej. Wobec braku widoków, aby żądanie niemieckie zostało uwzględnione, minister spraw zagranicznych v. Neurath miał zrezygnować ze stawianych warunków i miał wyrazić gotowość wzięcia udziału w projektowanej konferencji państw 4 lub 5 w Genewie. Słychać dalej, że projektowana konferencja miałaby się odbyć w pierwszym tygodniu grudnia. Obecnie główni delegaci wyjadą do swych krajów i wrócą do Genewy w pierwszych dniach grudnia. Z kół delegacji angielskiej i francuskiej donoszą, że w połowie przyszłego tygodnia przyjadą do Genewy premjer MacDonald i Herriot.

Berlin, 25 listopada. Sfery miarodajne rządu Rzeszy wskazują na możliwość zwołania konferencji państw 4 lub 5 w Genewie w drugiej połowie przyszłego tygodnia. Emmcjacja ta stoi w związku z pogłoskami o ustępstwie Niemiec i jest do pewnego stopnia potwierdzeniem tych pogłosek.

ANGLJA JESZCZE RAZ PROSI O ODROCZENIE RATY GRUDNIOWEJ

Londyn, 25 listopada. Z kół poinformowanych donoszą, że rząd angielski przygotowuje do rządu amerykańskiego nową notę, w której wyjaśni przyczyny, które skłoniły go do żądania odroczenia raty grudniowej. Nowa nota ma wskazywać na konieczność odroczenia płatności tak ze względów międzynarodowych, jak też ze względu na specjalnie wielkie trudności finansowe Anglji. Dopiero po nadejściu odpowiedzi na tę notę zajmie rząd angielski stanowisko wobec kwestji, czy uiści ratę grudniową czy też nie. Koła parlamentarne wskazują, że odmowa rządu amerykańskiego zagraża układowi lozańskiemu i jeżeli kwestja długów wojennych nie zostanie pomyślnie uregulowana, kwestja reparacyj i długów europejskich stanie się znów kwestją aktualną wymagającą nowego uregulowania.

Paryż, 25 listopada. Rada ministrów zbiera się jutro na posiedzenie celem zajęcia stanowiska wobec odmowy rządu amerykańskiego w sprawie odroczenia terminu płatności raty grudniowej. Wobec przedstawiciela „Ere Nouvelle" premjer Herriot oświadczył, że wskutek odmowy Ameryki znalazła się w niezwykle trudnej sytuacji cała polityka międzynarodowa.

REPRESJE SZWAJCARSKIE

Genewa, 25 listopada. W związku z ostatniemi rozruchami w Genewie władze szwajcarskie wydaliły z kraju szereg cudzoziemców, podejrzanych o udział w rozruchach.

SPRAWA MANDŻURSKA

Genewa, 25 listopada. W kołach sekretarjatu Ligi Narodów panuje przekonanie, że konflikt chińsko-japoński w sprawie Mandżurji przekazany zostanie nadzwyczajnemu Zgromadzeniu Ligi Narodów. Słychać, że Rada Ligi na posiedzeniu jutrzejszem wyłoni specjalny komitet, który podejmie dalsze obrady nad tym konfliktem i zwoła Zgromadzenie Ligi Narodów na 5 grudnia.

ROKOWANIA HANDLOWE FRANCUSKO-SOWIECKIE

Paryż, 25 listopada. W ministerstwie handlu rozpoczęły się rozmowy wstępne mające przygotować rokowania francusko-sowieckie w sprawie nowego układu handlowego między Francją a Rosją sowiecką. Rozmowy, podjęte na inicjatywę rządu sowieckiego, prowadzą z ramienia rządu sowieckiego członkowie ambasady sowieckiej w Paryżu. Właściwe pertraktacje mają być rozpoczęte za kilka dni.

ZAKOŃCZONY SKANDAL „AEROPOSTALE"

Paryż, 25 listopada. Na posiedzeniu nocnem po długiej i burzliwej dyskusji trwającej do godz. 4 rano Izba zakończyła interpelację w sprawie skandalu lotniczego przyjęciem uchwały wyrażającej rządowi wotum zaufania. Przyjęta 485 głosami przeciw 18 rezolucja kładzie kres kampanji oszczerczej przeciw wysokiemu urzędnikowi ministerstwa lotnictwa, wzywa rząd do usunięcia błędów popełnionych i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, wskazuje na konieczność utrzymywania komunikacji lotniczej z Ameryką Południową, a wreszcie wyraża rządowi wotum zaufania. Minister lotnictwa Painleve nie wziął udziału w posiedzeniu nocnem, ponieważ podczas posiedzenia popołudniowego zasłabł i musiano go odwieźć do domu.

CHINY ODMAWIAJĄ ROKOWAŃ Z JAPONJĄ

Londyn, 25 listopada. Rząd chiński komunikuje, że propozycja podjęcia bezpośrednich rokowań chińsko-japońskich w sprawie konfliktu mandżurskiego jest dla rządu chińskiego nie do przyjęcia.

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH

Nowy Jork, 25 listopada. Większa grupa bezrobotnych urządziła wczoraj wraz z żonami i dziećmi pochód demonstracyjny pod Biały Dom w Waszyngtonie celem wręczenia prezydentowi petycji. W pobliżu Białego Domu rozpędziła policja demonstrantów pałkami gumowemi, przyczem wiele osób odniosło rany. Dokonano licznych aresztowań.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

TEATR WIELKI
Sobota, 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre". (Abonament 3).
Niedziela 3'15: „Carmen".

TEATR ROZMAITOŚCI
Sobota, 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abon. 3).

COLOSSEUM
Film: „Ciernie losu" i rewja „Yo-Yo".

— ooo —

NOWY SUKCES REWJI SEMPOLIŃSKIEGO. Jak było do przewidzenia, nowa rewja pod kierunkiem art. Ludwika Sempolińskiego pod tytułem „Yo-Yo" odniosła niebywały sukces. Na pierwszy plan wysunęły się przeboje jak: Prosto z mostu; Pechowa noc; Jasna cholera (kapitalny Sempoliński); Daj ognia (w którym sukces odniosła Sokołowska); Jak pan cudownie robi to — oraz finał „Yo-Yo", po którym publiczność wyszła obdarowana zabawkami Yo-Yo.

DANCING SAMOPOMOCY ZWIĄZKU AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY ZJEDNOCZENIOWEJ odbędzie się w niedzielę 27 bm. w salach własnych przy ul. Sobińskiego 7. Początek o godzinie 18. Wstep za zaproszeniami, względnie okazaniem legitymacji akademickiej 1 złoty.

Z rady miejskiej

Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej, po załatwieniu szeregu spraw drobniejszej wagi, prezydent Drojanowski odczytał deklarację potępiającą słusznie ekscesy antyżydowskie zorganizowane przez młodzież akademicką.

Potępienie to o ile jest słuszne, o tyle spóźnione i obawiamy się, czy nie stanie się prowokacją dla nowych ekscesów. Po uchwaleniu poboru dodatku gminnego do państwowego podatku gruntowego na r. 1933 w dotychczasowej wysokości, posiedzenie zamknięto.

— ooo —

MARSZAŁEK MA MASŁO. I to go zgubiło. Długo możnaby się głowić, dlaczego posiadanie masła może zgubić człowieka, jeżeli nie zgubić, to stać się przyczyną zetknięcia względnie zawarcia znajomości z areszta mi. Co innego jeśli ma się masło np. na głowie. To może człowieka doprawdy zgubić, a twierdzenie to poparł prof. Bartel, jeszcze wtedy, gdy był premjerem. Ale nie o głowę chodzi, gdy chodzi o masło. Wiemy dobrze, że można mieć masło na głowie i „pływać". Łatwiej nawet pływać z masłem na głowie. Może nawet lepiej, bo co ma wisieć nie utonie... Ale wróćmy do Marszałka, dodać trzeba Karola Marszałka, którego, jak donosi policyjny komunikat, aresztowano za posiadanie 5 kg. masła.

PARA NIE PARA, ALE BĘDZIE KARA, powiedział kiedyś jeden z utalentowanych rymowników. Miał rację: Za oszukańczą grę „para nie para" aresztowano Stefana Rozba. Pozatem aresztowano 6 osób jako poszukiwanych za kradzież i dwóch włamywaczy Goralewicza Władysława i Sumarę Kazimierza w chwili, gdy przygotowywali się do skoku w ul. Słonecznej.

KRADZIONE NIE TUCZY, ALE ZATO GRZEJE. Z mieszkania Zygmunta Hubnera (Kochanowskiego 15) skradziono futro wart. 150 dolarów. Kradzione nie tuczy, ale trzyma ciepło. Za kradzież garderoby aresztowano Erda Mieczysława. Garderoba była własnością Jadwigi Depułat (Zamkowa 1). Fesko Franciszek osiadł w aresztach za kradzież pakunku na placu Strzeleckim na szkodę Edmunda Hambosza.

ZMARŁA W SZPITALU. Przejechana przez wóz na ul. Słonecznej Sara Dicker, o czem wczoraj donosiliśmy, zmarła w szpitalu. Śmierć nastąpiła wskutek zgniecenia klatki piersiowej.

CO SKRADZIONE, MOŻNA ZABRAĆ. Zdarza się to raz około Wielkiej Nocy, ale zdarza. W wydziale śledczym można odebrać większą ilość bielizny z monogramami Z. S. i D. G.

Z PROWINCJI

ZAWIESZENIE W URZĘDOWANIU KOMISARZA PP. Komendant powiatowy PP w Rawie Ruskiej komisarz Czernecki został zawieszony w urzędowaniu, w związku z wykryciem nadużyć. Na miejsce zawieszonego komisarza Czerneckiego delegowany został nadkom. Kińczyk.

KOMUNIKATY

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE (ciąg dalszy) **KOMITETU PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ** odbędzie się w poniedziałek 28 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69). Na porządku dziennym: „Przygotowanie wniosków na doroczne walne zebranie partji".

ŚRÓDMIEŚCIE, ŻÓŁKIEWSKIE, KLEPARÓW! We wtorek 29 bm. odbędzie się zebranie dzielnic: Żółkiewskiej, Śródmieścia i Kleparowskiej punktualnie o godzinie 19 przy ul. Rutowskiego. Na porządku dziennym: 1) referat tow. Hausnera z dyskusją; 2) sprawy wewnętrzne komitetów.

KONFERENCJA ROBOTNIKÓW RAFINERYJNYCH W DROHOBYCZU. W niedzielę 27 bm. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Drohobyczu w sali Domu Robotniczego konferencja robotników rafineryjnych (chemików i metalowców) z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawy organizacyjne, referent tow. sekr. Węglowski; 2) sprawy oświaty i prasy robotniczej, referent tow. Haduch ze Lwowa.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „3000 metrów murowanej wesołości".
APOLLO: „Niepotrzebna".
ATLANTIC: „Pieśń nocy".
CASINO: „Kobiety bez przeszłości" (John Crawford).
CHIMERA: „Książę Bouboule".
GRAŻYNA: „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
KOPERNIK: „Kinomanjak" (Harold Lloyd).
MARYSIEŃKA: „Kinomanjak" (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Trader Horn".
OAZA: „Wyspa tajemnicza".
PALACE: „Musisz być moją".
PAN: „Cesarzowa Elżbieta".
PASAŻ: „W szponach tygrysa" i „Uśmiech losu".
PROMIEŃ: „Pod dachami Paryża".
RAJ: „Księżna Łowicka".
STYLOWY: „10 minut strachu" i „Nad ranem".
ŚWIT: „Tragedja na Montblanc".
UCIECHA: „Walka o honor".

MARTA OSTENSO 20

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Poznała też, że podobnie jak ziemi, czas potrzebował też do swych celów ludzi. Przeleciał pewien sierpień, i nazwiska ze starego świata, od wielu pokoleń opromienione łagodnym blaskiem romantyzmu, zbladły w łunie nocnych płomieni i w refleksach płonących gruzów. Nie minął ani jeden wieczór, by wuj Fred nie przyniósł z Sundower nowych wiadomości o zburzonych miastach, zbrojnych potyczkach legjonów, zatopionych okrętach. Rozmowa przy stole toczyła się o sprawach, przekraczających rozumienie ojca i wuja Freda. Steve Bowers, który dotychczas z całym zapałem swego serca i całą siłą ciała uprawiał swe grunta, by dzieciom zapewnić byt wygodniejszy niż jego własny, zdawał się teraz pauzować i czekać, pomimo że z zaciekłym uporem codzień od nowa podejmował pracę w polu. W oczach matki, które zawsze wypatrywały jaśniejszej przyszłości, widniał teraz wyraz niespokojnego braku zrozumienia. Reef po dwuletnich studjach prawniczych wrócił z miasta, by siły swe poświęcić znów pracy na roli. Wieczór ślęczał nad książkami, w ślepej nadziei, że może jednak zdoła się wyzwolić od tych paru marnych morgów ziemi, której niewolnikiem był ojciec. Elza sama, wciąż jeszcze czepiała się swych marzeń o życiu poza obrębem Rowu, czepiała się ich kurczowo, aczkolwiek bladły i one, gdy ojciec czytając gazetę, pomrukiwał: — I na nas przyjdzie kolej — może jeszcze przed upływem tego roku! — Albo wuj Fred: — Tak, jeszcze wcześniej! — A matka niezmiennie biadała przy robocie:— Także nasi młodzi będą śpiewać i umierać — śpiewać i umierać... na drugim końcu świata!

Z całej okolicy jedynie Carewowie zdawali się żyć w dalszym ciągu, jak gdyby nie obchodził ich cały świat zewnętrzny, o ile tylko w ich własnym światku panuje spokój. Elza widywała ich rzadko. Michał, ożeniwszy się z Nellą Block, córką pastora, pomagał teraz zarządzać wielką posiadłością, a Bejlis studjował na uniwersytecie. Joel, najmłodszy z braci, miał również wpisać się niebawem na uniwersytet. Florencja, żona Maylona Breena, dwa razy rocznie wyjeżdżała do wielkiego miasta po toalety, a Ada była w jakimś pensjonacie. Piotr Carew zdawał się przeważnie jeździć konno, niewiadomo gdzie. A czasem wracał tylko wtedy, gdy żona i panna Hilda przywiozły go do domu. Chodziły pogłoski, że Piotr zawiele czasu spędza w południowej dzielnicy Hurley u cyganów, a nawet ojciec Elzy zaczął się obawiać, że to się może źle skończyć. Elza natomiast uważała, że nic nie szkodzi, jeśli Piotr Carew bawi tak wiele poza domem, cokolwiek by o nim mówiono. Dla niej nie był on Carewem i nigdy by nim być nie mógł: wszak nie należał prawie do tego świata! Był jej tak bliskim wówczas, kiedy brodziła w strumieniu, rozmawiał z nią — i czyż nie pomknął błyskawicznie i wzleciał w błękitno-białe obłoki na niebie? Carewów nienawidziła, ale Piotr był z innego świata. Pewnego wieczora, powtarzając przy stole ostatnie plotki koleżanek o Piotrze, próbowała równocześnie wytłómaczyć, jak ona się na to zapatruje. Ojciec podniósł głowę i przez całą minutę przyglądał się jej w milczeniu.— Moje dziecko, oby ci te studja nie przewróciły w głowie! — rzekł potem. — Carewowie są nic nie warci.

ROZDZIAŁ VI.

Pewnego wieczora z początkiem maja Joe Tracy po raz pierwszy zjawił się u Bowersów. Szedł od południa skroś pól, gdzie długie pasy topoli wysuwały się mrocznie w blaski zachodzącego słońca.

Przez okno kuchenne Elza przyglądała się nadchodzącemu, sądząc, że to wuj Fred wraca ze swej późnej wędrówki po polach. Ale rychło spostrzegła pomyłkę. Tamten jest trochę wyższy od wuja Freda, który był zapewne taki, zanim ciężar lat zgiął mu barki. Przytem zdawał się śpiewać — nie, to nie śpiew!

— Ktoś tu idzie przez pola! — zwróciła się do matki, która właśnie ukończyła swą robotę w kuchni. — Posłuchaj, gra na banjo lub czemś podobnem!

Matka podeszła ku oknu i patrzyła przez jej ramię. — Dziwne! — rzekła zdumiona. — O tej porze bez kapelusza na głowie! Chyba idzie od Carewów.

— Zmierza ku chłopcom! — rzekła Elza.

— Obmyj sobie ręce i zdejm fartuszek! — rozkazała matka z udaną obojętnością. — Ja zaraz skończę robotę, a ty dziś dość już pracowałaś. No, szybko!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Konflikt w drukarstwie lwowskiem

Zaledwie dni kilka dzieli nas od 1 grudnia — w którym to dniu powinna wejść w życie umowa cennikowa w przemyśle drukarskim we Lwowie — a do porozumienia między właścicielami drukarń a towarzyszami jeszcze nie przyszło.

Dotąd odbyły się dwie wspólne konferencje, a to w dniach 22 i 24 bm., które jednak stanęły na martwym punkcie. Mianowicie przedstawiciele właścicieli drukarń wydźwignęli cennik poznański, który jest znacznie niższy nietylko od cennika lwowskiego, ale i od krakowskiego. Nic ich to nie obchodzi, że struktura życia gospodarczego w Poznańskiem jest zupełnie inna, aniżeli u nas; że mieszkania, środki żywności i artykuły codziennej potrzeby są o wiele tańsze, jak w województwach południowo-wschodnich — oni pragną żywcem przeszczepić płace i warunki pracy poznańskie na grunt lwowski, ażeby, jak powiadają, mogli konkurować z drukarniami niecennikowemi.

Walkę zaś z kryzysem pragną prowadzić — jak zresztą wszyscy przedsiębiorcy — wyłącznie kosztem robotnika.

A już na jawną prowokację zakrawa fakt żądania przedłużenia czasu pracy (!) przy maszynkach i przy dziennikach, który od długiego szeregu lat obowiązuje prawie w całej Polsce! I to w czasie, kiedy nietylko robotnicy wszystkich zawodów, ale i rządy poszczególnych państw oświadczają się za skróceniem czasu pracy! Przeciw temu żądaniu przedstawiciele robotników ustami swego przewodniczącego zastrzegli się jak najkategoryczniej.

Dotychczasowe konferencje wspólne, jak zaznaczyliśmy wyżej, nie doprowadziły do niczego. Przedstawiciele robotników przedstawią propozycje właścicieli swemu plenum, które zajmie odpowiednie stanowisko, a dopiero potem odbędą się dalsze pertraktacje, które zapowiedziane są na poniedziałek, 28 bm.

* * *

Podłą rolę pełni w obecnym czasie założony przed dwoma tygodniami, a stojący pod patronatem senatora Thulliego i posła ks. Szydelskiego „związek chrześcijańskich robotników drukarskich", który zebrał koło siebie grupkę moralnie upadłych ludzi, dla których etyka chrześcijańska zawsze była obcą. „Zarząd" tego „związku" — na czele którego stoi Marjan Kraus, wyrzucony za nieczyste sprawki z drukarni niecennikowej Zimnego, a ostatnio wyrzucony z magistratu — porozsyłał po drukarniach okólniki, oferujące 25 proc. zniżkę płac od każdoczesnego cennika drukarskiego.

Jesteśmy poinformowani, że właściciele drukarń okólniki tego „chrześcijańskiego" związku powrzucali do koszów, a z ofert korzystać nie będą z tego powodu, że boją się o swój materjał drukarski...

Mianowicie od pewnego czasu na ławeczkach na placu Teodora, gdzie można znaleźć wiele rzeczy kradzionych — znachodzi się bardzo wiele materjału drukarskiego, jak czcionki w garnkach (!), sztegi, winkielaki, linje mosiężne i t. d. Nawet części linotypów można było tam znaleźć — i części te nabyto do archiwum drukarskiego. Skradzionych jednak przez niektórych członków związku chrześcijańskiego pieniędzy znaleźć na ławeczkach nie mogliśmy... Za pieniądzmi temi poszukuje wydział śledczy policji państwowej...

* * *

Stowarzyszenie personalu pomocniczego odbyło przed kilku dniami swe nadzwyczajne zgromadzenie, na którem również omawiano sprawę wygasającego cennika. Uchwalono rezolucję identyczną z rezolucją wykwalifikowanych towarzyszy, a domagającą się utrzymania dotychczasowego cennika. Uchwalono również ogłosić t. zw. generalny pardon, to jest amnestję dla wykreślonych członków oraz wezwanie do przystępowania do związku dotychczas niezorganizowanych.

Właściciele drukarń nie mogą strawić dotychczasowych płac personelu. W ostatnich dniach wysunęli oni żądanie obniżki płac o 30 proc., a nawet i więcej.

Boli ich także i to, że personel pomocniczy idzie ręka w rękę z towarzyszami wykwalifikowanymi i pragnęliby go odciągnąć, a w konsekwencji zdezorganizować. Ale to im się nie uda!

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

RADJO LWOWSKIE

Sobota 26 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: „Powstanie listopadowe w pieśni". 15.40: Komunikat gospodarczy. — 15.50: Wiadomości wojskowe. 16.00: Słuchowisko dla starszych dzieci: 16.25: Gramofon. 16.40: „Szlakiem kresowych zamków". — 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Muzyka lekka. W 18.55: "Yo-Yo" (Feljeton wesoły: 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00—23.10: Transmisja z Amsterdamu: Opera Verdiego „Falstaff". W przerwie Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 23.10: „Bridżomanje i bridżotragedje". 23.30—24.00: Muzyka taneczna.

Niedziela 27 listopada

10.00: Nabożeństwo. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu. 12.05: Z Krakowa Akademja ku czci Wyspiańskiego. 14.00: Odczyty dla rolników i pieśni ludowe. 16.00: Program dla młodzieży: 16.25: Gramofon. 16.45: „Podróż po tygodniu polskim". 17.00: Gramofon. 17.40: Wynik konkursu drugiej wesołej niedzieli. 18.00: Pieśni polskie. 18.30: Gramofon. — 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko: „Wesele" Wyspiańskiego. 19.45: Wynik konkursu muzycznego „Zgadnij, kto śpiewa". 20.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 20.25: Koncert popularny. 21.50: Wiadomości sportowe. 22.00: Dalszy ciąg koncertu. 22.25: Koncert szopenowski. 23.10—24.15: Z „Morskiego Oka": II część rewji: pod tytułem „Yo-Yo".

Z SALI SĄDOWEJ

SZESNASTU OSKARŻONYCH O DZIAŁALNOŚĆ KOMUNISTYCZNĄ CZY NA POLICJI BIJĄ?

W procesie przeciw szesnastu chłopom i robotnikom, wśród nich jednemu żydowi, z pow. sokalskiego, oskarżonym o działalność komunistyczną i zdradę stanu, wczoraj w trzecim dniu rozprawy zaczęli zeznawać świadkowie.

Zaznaczyć należy, że oskarżeni w zeznaniach swych na rozprawie wypierają się winy, a niektórzy przyznanie się w czasie przesłuchiwania na policji do winy, wyjaśniają tem, że to przyznanie wymuszono na nich biciem.

Ogólną wesołość wywołało wczoraj zeznanie świadka, przetokowego kolejowego w Sokalu, który w dniu 1 maja zdarł czerwoną chorągiewkę z jakiegoś budynku. Na pytanie przewodniczącego, jaki był napis na chorągwi, świadek ten odpowiedział, że napis ten brzmiał; „Precz z zachodnią Ukrainą". Dopiero później świadek „sprostował" ten napis, który miał brzmieć: „Precz z okupacją. Niech żyje K. P. Z. U.".

Świadkowie, funkcjonarjusze policji w Sokalu zeznawali, że o działalności komunistycznej głównego oskarżonego Sawiny i innych, policja dowiedziała się drogą konfidencjonalną.

Przewodniczący do jednego ze świadków, posterunkowego P. P. w Sokalu: Osk. Wysocki mówił tu, że przez cztery dni był bity, tak, że mu ręce spuchły, że ściany celi są krwią powalane.

Świadek zaprzecza, by kogokolwiek bito na policji.

Na to powstaje osk. Wysocki i pyta świadka:

— Panie posterunkowy, czy ja siedział w piwnicy?

Świadek: Nie.

Oskarżony podniesionym głosem:

— To je kłam (to jest kłamstwo).

Przew. stale upomina oskarżonego, a podk. Mostowski zastrzega sobie prawo ścigania Wysockiego za obrazę posterunkowego.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.